Nr. 73. We Lwowie Wtorek dnia 31. Marca 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Nowo przystępujący prenumeratorowie kwartalni otrzymają bezpłatnie (jedynie za zwrotem portorja 5 ct.) tom powieści *Nurek*.

O ile starczy nasz zapas zbroszurowanych egzemplarzy *Nurka*, mogą je otrzymywać prenumeratorowie nasi po cenie 40 ct., inni nabywcy po 80 ct. za zbroszurowany egzemplarz.

W pierwszych dniach kwietnia b. r. wyjdzie w osobnej odbitce drukująca się obecnie w fejletonie naszym powieść autora „Marzycieli“ pt. *Dla Idei*. Spowodowani licznemi ugłoszeniami i zapytaniami, uzyskaliśmy od p. Rogosza pewną część nakładu dla prenumeratorów naszych **po zniżonej cenie**. Mianowicie powieść ta, obejmująca w odbitce dwa spore tomy, kosztować będzie w handlu księgarskim 3 zł. 50 ct., natomiast abonenci nasi mogą nabywać ją za pośrednictwem Administracji *Dziennika Polskiego* tylko po 2 zł. za egzemplarz zbroszurowany.

Jakich środków wymaga obecne położenie rolnictwa na polu polityki taryfowej.

III. W trzeciej części referatu p. t. „Obecne położenie rolnictwa austro-węgierskiego i środki zaradcze“ wysnuwa dr. Pilat konsekwencje z poprzednich wywodów. Wypieranie naszego eksportu, występowanie zagranicznych konkurentów na targach krajowych i silny spadek cen, jeśli dalej potrwają — a według powyższego wywodu, czeka nas raczej pogorszenie niż polepszenie w tym względzie — muszą wstrząsnąć podstawami naszego rolnictwa. Produkcja nasza rolnicza jest zdawien dawna zastosowaną w znacznej części do eksportu w pewne obszary zagraniczne, albo wewnętrzne ogniska konsumcyjne, dla których produkuje nawet towary pewnej oznaczonej jakości. Ograniczenie, albo zgoła zniesienie stosunków handlowych, które się wżyły, wymaga wielorakich zmian w kierunku produkcji, co się nie da przeprowadzić bez wielkich strat i trudności. Ale daleko silniej musi się odbić na rolnictwie trwałe spadanie cen. Nasze rolnictwo jest, jak powiada Peez, zastosowane do pewnej wysokości cen. Dochód rolnictwa pochodzi z nadwyżki ceny sprzedaży nad koszta produkcji, te zaś koszta są to po wielkiej części pozycje stałe. Ceny obecnie spadły istotnie i spadną jeszcze bardziej. Bilans roczny rolnictwa stał się już lub niebawem stanie się biernym. Rzecz jasna, iż takie położenie rolnictwa wymaga gruntownego i rychłego zaradzenia. Ale niemniej też jasnem jest, że celem środków zaradczych musi być albo zniżenie kosztów produkowania pewnej ilości produktu, albo polepszenie cen sprzedaży. Ztąd wynika szereg środków, które według poszczególnych gałęzi rolnictwa i okolic państwa na większą lub mniejszą skalę, z większem lub mniejszem powodzeniem zastosowane być mogą — a to: meljoracje różnego rodzaju, potęgujące płodność gleby; urządzenie produkcji dla wytwarzania dotychczasowych produktów w wyższej, poszukiwanej jakości, albo spotęgowania produkcji tych płodów, które na konkurencję zagraniczną i spadek cen są w mniejszym stopniu narażone; wszelkie możliwe przerabianie wewnątrz państwa surowych płodów rolnych i lasowych, aby można towar cenniejszy wywozić i zysk dwojaki, z przetworu i z pozostałych produktów pobocznych osiągnąć; dalej ulżenie ciężarów rolnictwa przez odpowiednie reformy w systemie kredytowym, tudzież przez wszelkie możliwe zniżenie różnego rodzaju danin publicznych, któremi rolnictwo nasze w stosunku do rolnictwa innych krajów, tudzież w stosunku do ruchomego kapitału jest przeciążone (tu przypomina dr. Pilat wyczerpujący przedłożony I. wiecowi rolniczemu referat dr. Bilińskiego. „O ulżeniu podatkowych ciężarów rolnictwa w obec finansowego położenia Austrji“); wreszcie ułatwienie zbytu, do czego należą ulepszenia we wszelkich gałęziach komunikacji, lepsze zorganizowanie handlu i ubezpieczenie wewnętrznego targu przez cła odpowiednie.

Przeważna jednak część tych środków jest tego rodzaju, że tylko powoli w życie wprowadzać je i dopiero po długim czasie znacznego skutku po nich spodziewać się można, — a należą do tej kategorji z pewnością reformy kredytowe i podatkowe. Przygotowując zatem ich wprowadzenie, należy wraz użyć innych środków, szybko działających. Takiemi zaś środkami szybkiemi są odpowiednie zarządzenia na polu ceł i taryf kolejowych, a te zarządzenia zależą od państwa. Teorja, że państwu nie wolno wdzierać się w stosunki ekonomiczne, już się przeżyła. W Austrji rolnictwo jest główną żywicielką ludności, jest podstawą znamienitego w różnych rodzajach przemysłu, jest rdzenną podporą siły podatkowej, — skoro przeto rolnictwo w Austrji jest tak dalece zagrożone, jakeśmy wykazali, to państwu niepodobna przypatrywać się temu z założonemi rękami. Ucisk rolnictwa jest tu uciskiem całego gospodarstwa państwowego. Dzieje ekonomji społecznej z ostatnich czasów wykazały ścisły związek pomiędzy polityką cłową a kolejową.

Cło z r. 1882. okazało się dla rolnictwa niedostatecznem, a w zakresie kolejowym — pomimo znacznego rozszerzenia państwowej sieci kolejowej i pomimo różnorakich usiłowań, nie doszliśmy jeszcze do jednotliwej, tylko na własne interesa ekonomiczne baczącej polityki kolejowej.

Państwo, jeżeli chce rolnictwu swemu w walce z obcą konkurencją dopomódz, musi w zakresach ceł i taryf kolejowych równocześnie i z tego samego postępować stanowiska, tj. z jednej strony cło importowe od zagrożonych produktów rolniczych podwyższyć, a z drugiej strony postarać się o odpowiednie ułożenie taryf kolejowych.

Autor omawia następnie dotychczas wprowadzone cła w Austrji i zastanawia się szczegółowo nad wniesioną obecnie przez Rząd nowelą do ustawy cłowej i nad jej ewentualnemi skutkami. Dr. Pilat dotyka także w tem miejscu myśli środkowo-europejskiej unji cłowej, któraby miałaby jego zdaniem wiele może korzyści dla Austrji, należy ona jednak wśród obecnych stosunków do pobożnych życzeń. Po dokładnym rozbiorze obecnych stosunków taryfowych i po umotywowaniu prawa Rządu do uregulowania taryf kolejowych na podstawie §. 10 lit. c) ustawy o koncesjach kolejowych z dnia 19. września 1854 — stawia dr. Pilat w końcu następujące wnioski przyjęte jednogłośnie przez wiec rolniczy:

I. W sprawie ceł:

„Wiec rolniczy uważa odpowiednie podwyższenie ceł importowych od produktów rolnych za nagląco wskazane obecnem położeniem rolnictwa krajowego ze względu na groźny wzrost zamorskiej i rosyjskiej konkurencji, tudzież zarządzeń cłowych ze strony Niemiec i Francji. Wiec rolniczy uważa nadto za konieczne, aby wolne dotychczas od cła produkta rolne zostały odpowiedniem cłem importowem obłożone. Dla ochrony swojskiego rolnictwa byłoby pożądanem, ażeby dotychczas wolność cłowa Rumunji po wygaśnięciu układu handlowego z roku 1875, co się tyczy zboża ustała. (Konwencja z Rumunją obowiązuje do czerwca roku 1886; p. r.) Wniosek ten przyjęto z następującą poprawką:

„Uprasza się Rząd usilnie, aby w zamierzonych z państwem niemieckiem rokowaniach, bez względu na postanowienia cłowe co do obopólnego ruchu, porozumiał się w kierunku wprowadzenia ceł prohibicyjnych przeciwko zamorskiej produkcji rolnej i zwierzęcej, i aby ze względu na ujawniony już ze strony Francji w jej projekcie ustawy cłowej rozdział produkcji rolnej na europejską i zamorską wezwał ją do przystąpienia do takiej unji cłowej“.

II. W sprawie taryf kolejowych:

„Wiec rolniczy, powołując się na swoje postanowienie z r. 1879. wyraża przekonanie, że w interesie gospodarstwa społecznego uważać należy za cel austrjackiej polityki kolejowej upaństwowienie kolei i do celu tego zmierzać. Tymczasem atoli wymaga obecne położenie rolnictwa niezwłocznego i energicznego wpływu państwa na ustanawianie taryf na kolejach prywatnych, aby też z równoczesnemi zarządzeniami na polu cłowem pozostawały w zgodzie. Rząd mógłby mianowicie działać z całym naciskiem w tym kierunku:

„1. Ażeby taryfy eksportowe dla wewnętrznej produkcji rolnej na każdej kolei od 100 kilogramów i jednego kilometra nie były wyżej liczone, aniżeli taryfy przewozowe na tejże samej kolei dla produkcji zagranicznej albo węgierskiej w ruchu transytowym.

„2. Ażeby taryfy dla swojskiej produkcji rolnej w ruchu poszczególnych krajów koronnych pomiędzy sobą od 100 kilogramów i jednego kilometra nie były wyżej liczone, aniżeli taksy na tejże samej kolei dla produkcji zagranicznej albo węgierskiej, przeznaczonej dla Austrji.

„3. Ażeby taryfy na austrjackich kolejach państwowych i prywatnych w obrocie lokalnym dla produkcji rolnej i środków pomocniczych zostały znacznie zredukowane, i ażeby taryfy na kolejach prywatnych możliwie zrównane zostały z każdoczesnemi taksami na austrjackich i węgierskich kolejach państwowych.“

Korespondencje.

Wiedeń 28. marca.

(*Ostatnia chwila obrad Izby poselskiej. — Niezręczności. — Dwukrotna klęska prawicy*).

(R.) Przystępując do sprawozdania z ostatnich dni ubiegającego tygodnia nie jesteśmy w stanie obronić się jakiemuś przykremu uczuciu, które inaczej nazwać się nie da jak tylko uczuciem wstydu. Od lat kilku pełniąc obowiązki politycznego korespondenta nie byliśmy jeszcze w tak niemiłej sytuacji, jak obecnie. Być współpracownikiem pisma, popierającego Rząd i prawicę parlamentarną i nie módz w tej chwili powiedzieć nic innego, jak tylko, że wstyd nam mówić o tem, jak się zakończyły czynności parlamentu, to doprawdy rola nie do pozazdroszczenia.

Ugoda z koleją Północną przyjętą została w trzeciem czytaniu jedenastoma głosami większości, a przyjętą w takiej formie, jakiej chciał hr. Coronini. Lewica głosowała przeciw. Na wszelki wypadek jednak wstrzymało się z niej kilku od głosowania, ażeby broń Boże nie dopuścić do upadku ugody. W ten sposób zakończyła komedją walkę za upaństwowieniem. Że była to komedja i tylko komedja, tego powtarzać nie potrzeba. Przyznać wszakże należy, że odegrana została wyśmienicie. Owo wstrzymanie się od udziału w rozprawach szczegółowych ze strony opozycji było wybornym fajerwerkiem, który z pewnością nie chybi zamierzonego efektu.

Jakżeż niezręcznem było w obec tego postępowanie prawicy! Doprawdy trzeba chyba przypuścić, że Rząd i przewódcy prawicy i prawica i większość komisji i jej referent, — że jednem słowem wszyscy dali sobie słowo, że wszelkich dołożą usiłowań, ażeby ułatwić i tak już wyśmienitą sytuację lewicy, że sobie natomiast największe przeszkody w drogę kłaść będą. Jeżeli takie usiłowania były rzeczywiście, to przyznać należy, że do świetnych doprowadziły rezultatów. Bo proszę mi powiedzieć, do czego to było podobne, głosować we czwartek za wnioskiem p. Deyma, żądającym, ażeby komisja jeszcze tego samego dnia wieczór zdawała sprawę z wniosków Schwegla? Ale to jeszcze najmniejsza. P. Smolka wiedział, że to niemożliwe i naznaczył posiedzenie Izby dopiero nazajutrz, dając tym sposobem komisji cały wieczór do rozporządzenia. Natomiast nie da się niczem wytłumaczyć i usprawiedliwić postępowanie prawicy w samej komisji. Jakże można było sprzeciwiać się temu, ażeby Rząd wypowiedział swoje zdanie o wnioskach p. Schwegla? Przecież leżało to jasno jak na dłoni, że lewica tego tylko chciała, ażeby jej żądanie zostało odrzucone. Opuściła też salę posiedzeń komisji, a nazajutrz p. Plener miał słuszność twierdzić, że w takich okolicznościach niemożliwy jest wszelki parlamentaryzm. — A cóż Rząd na to? Czy p. ministrowi handlu było rzeczywiście tak trudno powiedzieć, iż się zgadza z poprawkami? Byłby w ten sposób wyprowadził prawicę z najfatalniejszego położenia. Dlaczego tego nie uczynił, on sam chyba wie o tem.

Ale jeszcze nie koniec na tem. Najdobitniejszy dowód niezręczności dał sam referent komisji p. Biliński, zapuszczając się w polemikę z p. Zallingerem, tak jak gdyby miał do czynienia z największym wrogiem. Jakże można było winszować lewicy nowego przywódcy w osobie klerykalnego posła, a temu przypominać, jak „teroryzował“ onego czasu lewicę w komisji przemysłowej? P. Biliński wie zapewne, kto jest p. Zallinger, wie, że w przyszłem sześcioleciu prawica będzie się z nim liczyć musiała tak. jak się liczyła dotychczas. Jeżeli już jako referent musiał się sprzeciwić jego wnioskowi, to powinien był uszanować jego przekonanie, walczyć przeciwko rzeczy własnem przekonaniem, a nie używać bolesnej broni szyderstwa. Jeżeli p. Biliński zacznie traktować w ten sposób wszystkich przeciwników ugody z pomiędzy tych, którzy należą do prawicy, to z pewnością nie odda żadnej usługi swojemu stronnictwu.

Ale dajmy już pokój niezręcznościom, któreby trudno wyliczyć wszystkie. Tego jednakże niepodobna pominąć milczeniem, że niezręczności te smutne pociągnęły za sobą skutki. W ostatnim dniu rozpraw poniosła prawica klęskę podwójną tak dotkliwą, że dotkliwszej już się obawiać nie potrzebuje. Przeciwko jej woli postawiła lewica przy pomocy klubu Coroniniego i Lienbachera sprawę Kozłowskiego na porządku wczorajszego wieczornego posiedzenia Izby, a zrzuciła z porządku wniosek p. Zeithammera, zawierający część projektu o regulacji rzek galicyjskich. I w tym drugim razie głosował z lewicą klub hr. Coroniniego, tego samego Coroniniego, za którego wnioskami w sprawie kolei Północnej głosowała prawica z takiem niesłychanem poświęceniem.

Pierwsza ze spraw tych nie przyszła wprawdzie na porządek z powodów, o których w liście następnym, drugą natomiast stanowczo za pogrzebaną uważać należy. Nikt bowiem nie wierzy, ażeby się Izba jeszcze po świętach zebrała, a choćby się i zebrała, to nikt nie wierzy, ażeby jej dano zająć się tą sprawą. A przypomną sobie zapewne wszyscy kilkakrotne dopominania się z naszej strony, ażeby ta sprawa koniecznie przed ugodą z koleją Północną załatwioną została. Domagano się tego i w Kole polskiem, ale wszystko rozbijało się zawsze o przeciwne usiłowania „nie robić trudności Rządowi“.

Rada państwa.

Wiedeń 28. marca. (*Tel. Dzien. Polsk.*) (Z Izby panów). Przewodniczący poświęca gorące wspomnienie pamięci kard. Schwarzenberga. Izba powstaje na znak żałoby. Wpłynęło kilka przedłożeń, które w pierwszem czytaniu odesłano do odnośnych komisyj, a między innemi

---

62)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości, w 2 tomach.

Przez

Autora „Marzycieli.“

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Mandatarjusz poszedł, lecz kilka godzin minęło, nim przy bramie dworskiej ukazały się pierwsze osoby. Były to same kobiety. I nie przyszłe one tu chętnie. Mandatarjusz wyciągał jedne prośbami, drugie obietnicą, inne nawet groźbą. Wprawdzie za płcią słabą choć w przyzwoitem oddaleniu, pociągnęło zaraz kilkunastu chłopów, jednak i wszyscy razem zatrzymali się przy bramie i nikt nie chciał pierwszy wejść na podwórze. We dworze widać było w jednem oknie pannę Jadwigę z bratem, w drugiem ich ojca. Panienka zachęcała włościan znakami, by szli dalej, Władysław wykrzywiał się im i język pokazywał; pan Czartowski zaś był aż siny z gniewu. Bo jak śmieli wahać się i stać przy bramie, skoro on im kazał przyjść prosto do dworu. Już chciał służbę po nich posłać, by ta kijami na bal ich przypędziła, gdy wtem ujrzał mandatarjusza. Zatrzymał się on przy bramie i coś mówił do chłopów, lecz gdy zobaczył, że słowa jego nie wiele zdziałają, pobiegł do dziedzica.

— Proszę jaśnie pana — rzekł — ja z tą hołotą nie trafię do końca. Ja im to, a oni owo. Ja im mowię, że tu będą mieli bal, a oni powiadają, że jaśnie pan, z przeproszeniem każe im skórę przetrzepać. Nawet to, że dziś rano wypuściliśmy wszystkich aresztantów, nie może ich przekonać o dobrych chęciach ich dziedzica. Jabym myślał, proszę jaśnie pana, że nie ma innej rady, tylko trzeba posłać muzykantów. Ci najłatwiej ich tu sprowadzą, bo baby i dziewki aż drzą do muzyki. Za babami chłopi pewnie się przywloką.

Rada była dobra i nie trudna do wykonania, muzyka bowiem, złożona z pięciu żydków, z pobliskiego miasteczka, siedziała w kuchni od rana, ale ponieważ pan Czartowski był bardzo zirytowany, więc nie zaraz jej posłuchał. Mruczał coś, targał wąsy i ku bramie złowrogo poglądał. Dopiero, gdy Jadwinia zaczęła go zaklinać, żeby poszedł za radą sędziego, dał znak ręką, iż się na to zgadza. Mandatarjusz pobiegł do kuchni; dziedzic zaś przy oknie stanąwszy, mruczał:

— Jak im wierzyć, jak ich kochać, skoro podejrzywają cię nawet wtedy, gdyś dla nich najlepiej usposobiony! I czy nie na jedno wyniesie, jeżeli się ich bije lub głaszcze? Już to co cham, to cham!

Wysunął się pierwszy cymbalista, za nim drugi żydek z basem, trzeci skrzypiciel, na końcu dwóch flecistów, i wygrywając skocznego krakowiaka, ruszyli ku bramie. Gdy przed nią stanęli, grać przestali. Potem zwróciwszy się frontem do dworu, stosownie do instrukcji otrzymanej od samego mandatarjusza, na nowo uderzyli potężnie w swoje instrumenta i dobrym kłusem przez dziedziniec się puścili.

Dziewczęta i kobiety zaczęły uśmiechać się, fartuszkami zasłaniać i łokciami trącać, nareszcie znalazła się między niemi jedna, która poszła za muzykantami. Wszakże idąc, miała głowę zwieszoną, jakby się wstydziła własnej odwagi. Dobry przykład zdziałał swoje. Ledwie kilka kroków postąpiła, podążyła za nią druga, potem trzecia, dziesiąta. W kilka minut cała płeć żeńska szła już do dworu. Nie długo trwało, a za niemi zjawili się także chłopi.

Pan Czartowski nie wyszedł zaraz, bo jeszcze ciągle był zirytowany. Rolę gospodarza objął tedy mandatarjusz, któremu panna Jadwiga gorliwie dopomagała. Chłopi z początku przy drzwiach się trzymali, jakby w oczekiwaniu tego co nastąpi; lecz gdy postrzegli, że ich nie biją, a dają jeść i pić i muzyka gra od ucha, więc ten i ów odważniej przystąpił do stołu. Pan Czartowski tymczasem, dla uspokojenia i nabrania fantazji wychylał w kancelarji jednę butelkę węgrzyna po drugiej. Gdy trzecią wypił, uznał, że może już wyjść do swoich gości. Otworzył tedy drzwi od sieni i na progu stanął.

Na jego widok nagle ucichło. Tańcujące pary zatrzymały się w połowie drogi, skrzypicielowi wypadł smyczek z ręki, fleciści odjęli usta od swoich instrumentów, nawet ów, co grał na cymbałach, chociaż był to żyd najstarszy, między nimi i rozmaitych panów widywał, opuścił ręce bezwładnie. Wszystkie oczy skierowały się na dziedzica. Co teraz zrobić? — każdy w duchu myślał, i niejeden zadrżał, mając o dwa kroki przed sobą człowieka, którego od lat niepamiętnych poczytywał za uosobioną srogość.

Wszyscy się jednak omylili. Pan Czartowski nie przyszedł ze złemi zamiarami. Przeciwnie na rumianej twarzy miał uśmiech przyjacielski a w spojrzeniu serdeczność. Wyciągnąwszy rękę zawołał:

— Bawcie się dzieci, bawcie, bo jesteście jak u siebie. Dawniej bywaliście krnąbrni, i to mnie bardzo martwiło, ale teraz spodziewam się, że będzie inaczej, bo od dziś jesteśmy sobie braćmi. Co było a nie jest, nie pisze się w rejestr! Hej! muzyka dalej krakowiaka!

Żydzi uradowani, że widzą pana Czartowskiego w takim humorze, zaczęli grać od ucha, on zaś sam zachęcony skocznemi tony, objął wpół pierwszą dziewczynę, która mu się pod rękę nawinęła, mandatarjusz drugą, a za ich przykładem poszedł ekonom, pisarz i służba dworska. W kilka minut najpierw dokoła zastawionych stołów, potem częścią w kuchni, częścią w kancelarji, wszyscy tańczyli, potrącając się, wykrzykując i nogami tupiąc. Pan Czartowski mimo dobrej tuszy był ciągle na przodzie, i własną wesołością drugim ochoty dodawał.

Na największy zamęt przyjechało dwóch sąsiadów, a z nimi także proboszcz, do którego parafii Dąbrówka należała. Wiedzieli oni, jaki tu dziś bal będzie, więc przyjechali, by w zabawie wziąć udział. Sąsiedzi puścili się wnet w tany, ksiądz zaś na boku usiadłszy, zapalił fajkę na długim cybuchu, i przypatrując się zabawie z twarzą rozpromienioną, w różnych odstępach, jakby takt wybijał, klaskał w tłuste dłonie. Wkrótce gospodarz zmęczony, spocony, zadyszany, usiadł przy nim. Otarł czoło raz i drugi, odsapnął, i nachylając się do ucha proboszcza, zapytał:

— A cóż, dobrodzieju, dobrze?

— Doskonale! Nie pamiętam, czym widział kiedy taką ochotę.

— A widzicie dobrodzieju, że moja polityka górą. Cham zawsze krótko trzymany, umie ocenić łaskę, gdy przeciwnie taki, którego dziedzic psuje łagodnością, żąda coraz więcej i nigdy nie jest zadowolony. Przekona się ksiądz dobrodziej, że jak pojutrze rano krzyknę, wszyscy za mną pójdą, bo dziś widzą, że im dobrze życzę.

Ksiądz nic na to nie odpowiedział, tylko gospodarza za obie ręce ująwszy, uścisnął go tak serdecznie, że aż tenże uczuł ból w palcach. Potem wpatrując się uważnie w tłum wieśniaków, co się przed nimi ciągle jak czarna fala przesuwał, rzekł:

— O ile mi się zdaje, są wszyscy, lecz brakuje najważniejszego.

— Kogo?

— A plenipotenta Tomasza Ćwika.

Pan Czartowski przysłonił sobie dłonią oczy, by się lepiej przypatrzeć.

— Rzeczywiście nie ma łotra! — mruknął. Potem mandatarjusza, który w tejże chwili znalazł się przy nim, pociągnąwszy za połę od surduta, rzekł: — Idź sędzio zaraz do Tomasza Ćwika, i sprowadź mi go tu koniecznie. Jakby nie chciał iść, każesz policjantom wziąć go za kark.

Mandatarjusz wyszedł natychmiast. ale dobra godzina minęła, nim z Ćwikiem wrócił. Chłop przy drzwiach stanął. Był blady i chmurny, a oczy miał spuszczone.

— Czemuś tak późno przyszedł, panie sędzio? — dziedzic zapytał.

— Na dworze zamieć straszliwa, ledwiem się do wsi dostał. Prócz tego Ćwika długo z łóżka wyciągałem, bo już spał. Cały dzień był w drodze, i dopiero nad wieczorem wrócił.

— A gdzie jeździł?

— Pytałem go, lecz nie chciał się przyznać. Zdaje się jednak, że był w cyrkule.

Pan Czartowski wąs pociągnął.

— Dam ja mu niezadługo cyrkuł i starostę! — mruknął. — Chłop, powiadają, z niego nie zły, ale cóż, kiedy go ten szwab psuje. No, no, skończy się to pojutrze!

— Jeszcze jedna nowina, jaśnie panie — mandatarjusz szepnął.

— Cóż takiego.

— Dziś wieczorem wrócił do wsi Jasiek Nowakowski, ten, co nam budynki podpalił. Zdaje się, że sam Ćwik z miasta go przywiózł.

— Wrócił! A przecie był zasądzony na dłuższą twierdzę.

— Musieli go ułaskawić.

Pan Czartowski spojrzał na proboszcza i swoich sąsiadów, jakby ich chciał zapytać o wytłumaczenie mu tej zagadki. Widząc jednak, że ci tylko ramionami ruszają, zwrócił się znowu do mandatarjusza i rzekł:

— Pamiętaj kochany sędzio, mieć Jaśka na oku bo jeźli którego, to tego trzeba się strzedz!

To powiedziawszy powstał, napełnił winem dwa spore kielichy, wziął oba, zbliżył się z nimi do Ćwika, który dotąd stał na dawnem miejscu, i jeden kielich mu podając, tak przemówił:

— Chociaż ty tam jeździsz po całym świecie i na mnie się skarzysz, a nawet we wsi chłopów mi buntujesz, ja ci jednak wszystko przebaczam, bo Chrystus Pan na krzyżu także łotrowi darował! Zresztą głupiemu trzeba przebaczyć, bo on nie wie, co robi. Wypij więc za moje zdrowie, ja wypiję za twoje, i odtąd bądźmy sobie przyjaciołmi.

To powiedziawszy wyciągnął do Ćwika prawą rękę z kielichem. Ćwik atoli nie wziął wina, tylko schyliwszy się, zaczął kłaniać się dziedzicowi.

— Bierz, kiedy daję!

Chłop znowu się skłonił i głucho odpowiedział:

— Wielka łaska jaśnie pana, ale mnie dziś łeb boli.

— Jak wypijesz, to cię przestanie boleć, boć wino wyśmienite.

— Chłopskie gardło nieprzyzwyczajone do takich przysmaków.

Pan Czartowski zrobił się granatowy.

— Bierz!... bo!...

Nie dokończył; na szczęście kurcz za gardło go chwycił. Ćwik spojrzał z pode łba na niego i wziął kielich. Gdy wino niósł do ust, tak mu ręka drżała, że się aż lało po sukmanie. Jednakowoż wychylił je do dna, kielich na stół postawił i usta rękawami otarłszy, schylił się znowu do kolan dziedzicowi.

— Słuchaj, Tomaszu, ty masz coś na sumieniu, bo mi w oczy nie patrzysz — pan Czartowski przemówił. — Dziś chcę być wesół, więc o nic cię nie pytam, ale ostrzegam cię po przyjacielsku, żebyś dobrze uważał co mówisz i robisz, bo może być źle! Już nie długo, a przekonasz się, że złemu człowiekowi żaden starosta nie pomoże. Zapamiętaj to Tomaszu!

To powiedziawszy odszedł do sąsiadów. Ćwik postał jeszcze na chwilę, lecz ani się uśmiechnął, ani oblicza nie wypogodził. Ten i ów zachęcał go, żeby co jadł; on nie tknął się niczego, a jak tylko zobaczył, że dziedzic nie zwraca nań więcej uwagi, wymknął się niepostrzeżenie do sieni, ztamtąd ruszył do domu.

Zamieć była taka straszna, ze szedł na chybił trafił, ufając więcej instynktowi niż własnym oczom. Długo trwało nim się dostał za bramę. Ledwie ku wsi kilka kroków postąpił, uderzył o kogoś, co z przeciwnej nadchodził strony.

— Hou! a kto? — Ćwik zawołał.

— Bodajeś zczezł! — drugi głos krzyknął

przedłożenie o ugodzie z koleją Północną, które desłano do komisji kolejowej.

Parlamentarna komisja śledcza zdała sprawę z śledztwa przeprowadzonego na wniosek Magga i towarzyszy o stosunku posła Kozłowskiego do Länderbanku.

O rezultacie śledztwa w komisji samej zdania były podzielone. Większość wypowiada o wniosku swoim przekonanie, iż w zachowaniu się posła Kozłowskiego w całej tej sprawie nie było nic takiego, z czego możnaby mu zrobić zarzut. Mniejszość natomiast, do której oprócz członków lewicy, zasiadających w komisji należą t ż posłowie Lienbacher i Coronini, w wniosku swoim domaga się od Izby, aby wypowiedziała ubolewanie, iż „poseł Zygmunt Kozłowski zachowanie swoje w kwestji listu Länderbanku z dnia 2. października roku 188?, ofiarującego mu 60.000 złr. jako udział w zarobku na kolei Podkarpackiej, umiał pogodzić z godnością i stanowiskiem posła“.

Śledztwo wykazało następująee fakta: Dnia 2. października roku 1882 wystosował Länderbank list do posła Kozłowskiego, donosząc mu, iż zarobiwszy na przedsiębiorstwie kolei Podkarpackiej 570.000 złr., jako jego udział w tym interesie ofiaruje mu 60.000 złr. Bank żąda potwierdzenia listownego, iż p. Kozłowski ofertę tę przyjmuje.

Poseł Kozłowski na list ten wcale nie odpisał i sumy tej nie podnosił z Banku. Pan Wodzicki zaś gubernator Länderbanku, zeznał, iż poseł Kozłowski podczas sejmu we Lwowie oświadczył mu, iż udziału tego (60.000 złr.) nie przyjmuje; a w grudniu roku 1882 zwrócił też poseł Kozłowski list Länderbanku panu Wodzickiemu.

Znana też jest powszechnie parlamentarna czynność posła Kozłowskiego w sprawie kolei Podkarpackiej. Kiedy bowiem Rząd wniósł do Izby projekt oddania budowli kolei Länderbankowi, poseł Kozłowski z komisji kolejowej przemawiał przeciwko tej propozycji i następnie w tym samym duchu referował w Izbie. Czynnością poselską swoją zatem bezwarunkowo do poparcia interesu Länderbanku się nie przyczynił. To też pan Wodzicki powiada, że nie za to ofiarowano p. Kozłowskiemu 60.000 złr., Bank raczej chciał się wywdzięczyć p. Kozłowskiemu za to, iż będąc w stosunkach zażyłych z gubernatorem, niejednokrotnie go radą swoją wspierał i na prośby jego podróże w interesie Länderbanku podejmował, nie biorąc za to wynagrodzenia; że wreszcie już po decyzji rządowej co do oddania budowy kolei Podkarpackiej w entrepryzę generalną, p. Kozłowski udzielił wskazówek i rad, które się przyczyniły do tego, iż Länderbank taką stawił ofertę, że budowę otrzymał, a następnie innym odstąpił z zyskiem.

Otóż mniejszość komisji nie mogła się dopatrzyć tytułu do ofiarowania p. Kozłowskiemu tak znacznej sumy, jemu zaś robi zarzut z tego, że na list Länderbanku z 2. października nie odpowiedział natychmiast odrzuceniem ofiarowanej sumy a nareszcie gani to, że p. Kozłowski będąc członkiem komisji kolejowej i referentem tejże komisji, w ogóle rad lub wskazówek Länderbankowi udzielał.

Stypendja.

W skutek ogłoszeń konkursów wpłynęło w bieżącym roku szkolnym w ogóle 1103 podań o stypendja, w szczególności ubiegało się o stypendja, których rozdawnictwo wykonuje Wydział krajowy 856 uczniów, podań zaś wpłynęło 957. W niektórych z tych 957 podań wymieniali kandydaci kilka fundacyj, tj. przedstawiali ewentualne prośby o udzielanie stypendjów z kilku fundacyj, wskutek czego zawierały te podania 1199 próśb, z których każdą Wydział krajowy osobno rozpatrywał i załatwił.

W powyższej liczbie 957 było: 221 podań uczniów wydziału prawa i administracji, 69 uczniów wydziału filozoficznego, 55 uczniów wydziału lekarskiego, 29 uczniów wyższych szkół technicznych, 4 uczniów szkoły sztuk pięknych, 466 uczniów szkół gimnazjalnych, 78 uczniów szkół realnych, 22 uczniów szkół ludowych, wreszcie 14 podań uczniów szkół specjalnych.

Dla braku należycie — według wymagań listów fundacyjnych — ukwalifikowanych kandydatów nie mogło być udzielone:

1) stypendjum z fundacji: „Zapis ś. p. Bazylego Lewickiego“ o rocznych 100 złr., przeznaczone dla należących do rodziny ś. p. fundatora młodzieńców, uczęszczających do szkół publicznych;

2) stypendjum z fundacji przemyskiej o rocznych 120 złr., przeznaczone dla takiego ucznia gimnazjum przemyskiego, który pochodzi z rodziców, zamieszkałych w byłym obwodzie przemyskim i ukończył czwartą klasę gimnazjalną z pierwszym stopniem celującym;

3) stypendjum z fundacji szlachty byłego obwodu rzeszowskiego o rocznych 150 złr., przeznaczone dla ubogiego młodzieńca, pochodzącego ze szlachty b. obwodu rzeszowskiego, który uczęszcza jako uczeń publiczny do gimnazjum lub na uniwersytet.

Zresztą rozdał Wydział krajowy, w myśl postanowień listów fundacyjnych i obowiązujących przepisów, wakujące stypendja następującym kandydatom:

A. Z fundacji śp. Dunina Brzeskiego przeznaczonej dla uczniów szkół publicznych pochodzenia szlacheckiego, otrzymał stypendjum o rocznych 190 złr., o które ubiegało się 30 uczniów, Antoni Franciszek Mieczysław 3 im. Madejski, uczeń drugiego kursu szkoły sztuk pięknych w Krakowie, polecony szczególnie przez Dyrekcję szkolną, który z postępem celującym odbywa swe studja, a jako sierota utrzymuje się z własnej pracy.

B. Z fundacji śp. Aleksandra Egierskiego, przeznaczonej dla rodziny fundatora, a względnie dla synów oficjalistów prywatnych, w której ubiegało się 15 uczniów, otrzymał;

1. Stypendjum o rocznych 204 złr.: Kazimierz Solecki, uczeń 3. roku wydziału prawa i administracji w Uniwersytecie lwowskim, polecony przez grono profesorów jako uczeń celujący i syn ubogiego oficjalisty prywatnego w podeszłym wieku.

2. Stypendjum o rocznych 204 złr. Feliks Antoni Jan 3 imion Wohnant, uczeń 2. roku wydziału prawa i administracji w Uniwerytecie Jagiellońskim, syn ubogiego prywatnego oficjalisty; w roku ubiegłym złożył 6 kolokwiów z postępem celującym i bardzo dobrym, egzamin dojrzałości złożył z odznaczeniem, przez całe gimnazjum był uczniem celującym.

C. Z fundacji Marji ze Stojowskich Kurdwanowskiej, przeznaczonej przedewszystkiem dla uczniów szkół średnich, otrzymał stypendjum o rocznych 200 złr., o które ubiegało się 7 uczniów z tytułu pochodzenia szlacheckiego, ponieważ żaden kandydat nie udowodnił pokrewieństwa z śp. fundatorką, Karol Marjan 2 im. Miniewski, uczeń 5. klasy gimnazjum III. w Krakowie, który wykazał się odpowiedniemi postępami w naukach. Ojciec jego obarczony 5 dzieci, dzierżawi zniszczony folwark.

D. Z fundacji Zygmunta i Marji Wiktorji ze Świderskich małżonków Laskowskich, przeznaczonej dla krewnych śp. fundatorów, a w braku tych dla młodzieży szlacheckiej, uczęszczającej do szkół w Krakowie, otrzymali z tytułu pokrewieństwa:

a) po 200 złr. rocznie: 1. Marjanna Nowotna z 4. klasy żeńskiej wydziałowej w miejsce pobieranego dotąd stypendjum o rocznych 150 złr., i 2. Adam Olszewski z 4. klasy szkoły realnej we Lwowie.

b) po 150 zł. rocznie: 1. Konstancja Filipina 2-ga im. Nawrocka, z 1. klasy (oddział wyższy) szkoły żeńskiej w Żywcu. 2. Ludger Feliks 2-ga imion Laskowski, z 1. klasy szkoły męskiej w Dobromilu. 3. Antonina Klementyna 2-ga imion Gębicówna, z 1. klasy (oddział wyższy) szkoły żeńskiej w Bochni.

O stypendja tej fundacji wpłynęło 21 podań.

E. Z fundacji śp. Stanisława Ładuńskiego, w której ubiegało się 35 uczniów, otrzymał stypendjum o rocznych 40 dukatów holenderskich Włodzimierz Demetrykiewicz z 1. roku filozoficznego w Uniwersytecie Jagiellońskim, polecony przez grono profesorów, który w czasie studjów prawniczych pobierał stypendjum z fundacji śp. Kazimierza Prus Petryczyna. W ubiegłym roku szkolnym uzyskał stopień doktora praw, prócz tego wykazał się 6 kolokwiami z historji sztuki.

F. Z fundacji śp. Anny Ostrogskiej otrzymali stypendja po 105 zł. rocznie: 1. Władysław Edward 2-ga imion Chmielarczyk z 2. kl. niższego gimnazjum w Bochni, uczeń celujący i szczególnie polecony przez Dyrekcję gimnazjalną. Matka jego, wdowa po sędzi powiatowym, utrzymuje z pensji wdowiej troje dzieci. 2. Roman Czajkowski z 5. kl. gimnazjum w Drohobyczu, od pierwszej klasy celujący, polecony przez Dyrekcję gimnazjalną. Ojciec jego, ogrodnik dworski, utrzymuje liczną rodzinę. 3. Józef Sanojca z 7. kl. gimnazjalnej w Kołomyi, który w kl. szóstej otrzymał stopień celujący l. 2. na 34 uczniów. Matka jego wdowa utrzymuje troje dzieci z pracy rąk.

O stypendja z powyższej fundacji ubiegało się 63 uczniów.

G. Z fundacji śp. Teodora Paprockiego, przeznaczonej dla uczniów szkół publicznych Z pierwszeństwem dla Paprockich, a pomiędzy nimi dla krewnych śp. fundatora, otrzymał stypendjum o rocznych 150 zł., o które ubiegało się 15 uczniów, Michał Paprocki, uczeń celujący z 2. kl. gimnazjalnej w Stanisławowie, tytułem pierwszeństwa.

H. Z fundacji śp. Kazimierza Prus Petryczyna otrzymali:

a) stypendjum po 200 zł. rocznie przeznaczone dla uczniów Uniwersytetu w Krakowie, o które ubiegało się 31 uczniów; 1. Ludwik Jachymiak z 1. roku wydziału prawniczego, który złożył egzamin dojrzałości z odznaczeniem i sam się utrzymuje, i pobierał przedtem stypendjum niższe z tej samej fundacji jako uczeń gimnazjum św. Anny w Krakowie. Ojciec jego, włościanin na 4 morgach gruntu, ma 8 dzieci. 2. Jakób Homiez z 4. roku wydziału prawniczego, który złożył pierwszy egzamin państwowy z odznaczeniem we wszystkich przedmiotach i jako syn ubogiego pensjonowanego dróżnika utrzymuje się z własnej pracy. 3. Jan Józef Wiktor 3-ga imion Sieniewicz z 4. roku wydziału prawniczego, który wykazał się bardzo dobremi postępami w naukach i jest synem gr.-kat. księdza, penitencjarjusza przy kościele P. Marji w Krak., utrzymującego żonę i 6 dzieci. 4. Michał Tylko z 4. roku wydziału lekarskiego, który złożył egzamin dojrzałości z odznaczeniem i 8 kolokwiów celująco. Ojciec jego, włościanin na 8 morgach gruntu, nie może mu pomagać.

b) stypendja o rocznych 200 złr, przeznaczone dla uczniów akademji techniczno-przemysłowej, otrzymali: 1. Jan Gołębiowski z 1 kursu, 2. Czesław Boczkowski z 1 kursu, 3. Marjan Bronisław 2ga im. Ceysinger z 2 kursu, i 4. Włodzimierz Marjan Ezechiel 3ga im. ks. Woroniecki z 1 kursu, wszyscy odznaczają się w naukach i utrzymują się z własnej pracy. Oprócz powyższych czterech, nie zgłosiło się więcej kandydatów o te stypendja.

c) stypendjum o rocznych 150 złr. przeznaczone dla uczniów gimnaz. św. Anny w Krakowie o które ubiegało się 7 uczniów, otrzymał Stanisław Pilchowski z 6 klasy, od drugiej klasy zawsze pierwszy celujący, szczególnie i jedynie polecony przez Dyrekcję gimnaz. od ubogich rodziców nie może mieć żadnej pomocy.

d) stypendja po 125 złr. rocznie, przeznaczone dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie, o które ubiegało się 12 uczniów, otrzymali: 1. Jan Lubojemski z 2go roku, i Józef Górnisiewicz z 1 roku, uczniowie odznaczający się w naukach i poleceni przez dyrekcję szkolną.

J. Z fundacji pod nazwą „Stypendja Jakóba“, przeznaczonej wyłącznie dla uczniów wyznania mojżeszowego, uczęszczających do szkoły politechnicznej we Lwowie z pierwszeństwem dla urodzonych w Jarosławiu, w której ubiegało się 3 uczniów, otrzymał stypendjum o rocznych 100 złr., Samuel Kormann z 3 roku wydziału inżynierji urodzony w Jarosławiu, jedyny kandydat.

(*C. d. n.*)

KRONIKA.

Lwów dnia 30. marca.

Wiadomości osobiste. Zachorowali: dr. Bog. Longchamps, dr. Głowacki, Andrzej Grabowski, malarz i p. Schätzel, radca Sądu krajowego. — Hr. Jan Drohojowski, sekretarz Banku krajowego, otrzymał dnia 28. bm. na tutejszej wszechnicy stopień doktora praw. — Prezydent Izby poselskiej, dr. Smolka, przybył dziś rano do Lwowa i objął urzędowanie w Wydziale krajowym.

Nekrologja. Cesia Goldmann, dziecko pp. Bernardów Goldmanów, zmarła przedwczoraj, pogrążając rodziców w ciężkiej żałobie. — Leon Andrzejowski, zastępca prokuratora, zmarł w tych dniach w Brzeżanach, pozostawiając wdowę z sześciorgiem dzieci. Zmarły był powszechnie lubiany i nieposzlakowanego charakteru. — W Czerniowcach zmarła Marja Kirste, właśc. dóbr, w 74 roku życia. — Marjanna Wnorowska, matka ks. Kazimierza Wnorowskiego, biskupa lubelskiego, zmarła w Lublinie d. 21. bm. — W Yverdun w Szwajcarji (kanton Vaud) zmarł b. wojskowy polski Jan Zwierewicz z Zasławia w gub. wołyńskiej, który służąc przez lat 16 jako pocztyljon, pozostawił kilkaset franków w kasie ubezpieczeń na życie. Familja, a mianowicie brat zmarłego lub jego spadkobiercy, mogą się zgłosić po odbiór do poczmistrza p. Kundiga w Yverdun.

Kalendarz. Wtorek (31.): Balbiny p., Gwidona — Dobromiry. Wschód słońca o godz. 5. min. 48, zachód o godz. 6. min. 21.

Kalendarzyk myśliwski. W marcu polować wolno na: słonki, cietrzewie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Pismo nasze drukować będzie, od dnia dzisiejszego począwszy, drukarnia *Dziennika Polskiego* przy ul. Halickiej pl. 46.

Częściowe zaćmienie księżyca przypada dziś o godz. 4. m. 18 po południu. Księżyc wejdzie już częściowo zaćmiony.

Odszczególnienie. Pani Julja Joanowicz, nauczycielka szkoły żeńskiej w Czerniowcach, otrzymała na odbytej właśnie wystawie w Londynie dyplom i medal bronzowy za roboty ręczne.

Dekoracja. Starszy inżynier przy Namiestnictwie galicyjskiem Braunseis, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się zaręczyny p. Teofila Rudnickiego, właściciela dóbr ziemskich, z panną Heleną Teklą Czajkowską.

Nagroda konkursowa. Komitet wyznaczony do oceny prac nadesłanych na konkurs imienia Chałubińskiego w Warszawie przyznał jednogłośnie nagrodę drowi Krówczyńskiemu we Lwowie za dzieło pt. Syfilidologja, wydane w r. 1883. Jest to już druga nagroda, jaką to dzieło otrzymało; pierwszą przyznało wydawnictwo dzieł lekarskich w Krakowie.

Brak techników ukończonych zaczyna coraz dotkliwiej występować w kraju naszym. Od niedawna jeszcze, choćby kilka lat wstecz, skarżono się powszechnie, że napływ młodzieży do naszej szkoły politechnicznej jest stosunkowo za wielki, skutkiem czego wielu z nich po długich latach żmudnej i ciężkiej nauki dobijać się musi o liche posady dyetarjuszów, nietylko w służbie kolejowej, lecz nawet w instytucjach, niemających najmniejszego związku z algebrą i geometrją. Tak było rzeczywiście. Pod presją opinji, a więcej jeszcze stosunków niezachęcających, młodzież nasza odwróciła się nagle od karjery technicznej i popadliśmy znów w drugą złą ostateczność — brak ukwalifikowanej młodzieży technicznej. Obecnie np. potrzebuje krakowska Dyrekcja ruchu kolei państwowych, kolej Łupkowska, Karola Ludwika, meljoracyjne biuro Wydziału krajowego, kolej Lwowsko-Czerniowiecka — ogółem wyżej 30 egzaminowanych techników. Szefowie tych instytucyj zgłaszali się do rektoratu szkoły politechnicznej o kandydatów — oprócz tego potrzebują jako tako uzdolnionych aspirantów administracyjnych — dotychczas jednak nadaremnie, bo na wakujące posady zgłosiła się nieznaczna tylko liczba kompetentów. Nie lepsze są dziś widoki na przyszłość: na wszystkie kursa politechniki uczęszcza bowiem w tym roku zaledwie do 170 uczniów — w tem 30 z krajów zabranych — zatem inwazja cudzoziemców na posady techniczne w kraju naszym będzie pono niestety rzeczą nieuniknioną. Gdyby ustawa o regulacji rzek naszych była już obecnie uchwaloną, to jeszcze w bieżącym roku bylibyśmy dostali z konieczności cały legjon obcokrajowców.

Nędza wyjątkowa. Dla wdowy z córką cierpiącej straszną nędzę, (przy ulicy Źródlanej) złożyła dziś pani H. C. 2 złr., po które autorka listu pisanego onegdaj do Redakcji *Dz. Polskiego* — zgłosić się może do Administracji naszego pisma.

Czarna ospa szerzy się we Lwowie w sposób coraz groźniejszy, porywa ofiary swoje nietylko wśród dziatwy, lecz zarówno wśród osób dorosłych (wczoraj np. uległo jej 17-letnie śliczne dziewczę, panna L.) — ze strony jednak organów powołanych nie słychać o najprymitywniejszych środkach zaradczych. Na wiadomość o cholerze tulońskiej, pod presją hałasów dziennikarskich, Magistrat nasz wziął się był do desinfekcji systematycznej. Atoli z wygaśnieciem epidemji we Francji i dotycząca akcja Magistratu ustała zupełnie. Odory mefityczne w dzielnicach i kamienicach, zwłaszcza żydowskich z nastaniem słońca wiosennego zaczynają zakażać powietrze w sposób okropny; od kilku tygodni notoryczną jest rzeczą, że ospa, z razu naturalna a obecnie i czarna, szerzą się bez przeszkody i pochłaniają olbrzymi procent śmiertelności (wykazaliśmy w minionym tygodniu na podstawie dat statystycznych, że 30% z górą z cyfry ogólnej zmarłych, uległo było ospie!) — a sławetny fizykat miejski Bóg wie z jakiej przyczyny, formalnie ignoruje ten groźny stan rzeczy i ani znaku życia nie daje. Nie ma innej rady, jak chyba żeby zawiązał się komitet obywatelski i w swoją opiekę wziął zagrożone życie mieszkańców miasta naszego.

Dla studenta od pana A. S. 1 złr.

Dary dobroczynne. Dyrekcja galic. Zakładu dla ciemnych składa niniejszem publiczne podziękowanie za dobroczynne dary 100 złr. nieznanemu ofiarodawcy, tudzież 30 złr. Wnej Marji 1. voto Alder, 2. Mańkowskiej, obydwa przeznaczone na zaopatrzenie ociemniałych chłopców i dziewcząt opuszczających Zakład po skończonem swem wykształceniu.

Podrzucenie dziecka. Z kanału kamienicy (ul. Bożnicza l. 5.) wyciągnięto wczoraj dziecko płci żeńskiej około 14 dni liczące. Dziecko było zawinięte w poduszkę, bez koszulki. Moritz Brand widział, jak o godzinie ½2 wybiegła ze wspomnianej kamienicy jakaś kobieta około 32 lat licząca, dobrej tuszy, ubrana tylko w spodnicę i koszulę, wołając, że jakieś dziecko płacze w kanale. Poszukiwania za wyrodną matką zarządzono.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godzinie 9 wieczór w kamienicy pod l. 16, ul. Owocowa. Straż ogniowa miejska przybyło natychmiast i ugasiła go w krótkim czasie.

Awantura uliczna. Wczoraj o godzinie ½9. przyszło do krwawej utarczki między kilku żołnierzami a pewnemi indywiduami żeńskiemi na ul. Zamkowej l. 9. mieszkającemi. Żołnierze wyciągnęli bagnety i pokaleczyli kilka osób. Na szczęście przybył wczas patrol policyjny, który winnych aresztował. Nie potrzebujemy dodawać, że tłumy publiczności przypatrywały się a nawet brały udział w tej potyczce.

Ze świata zwierzęcego. Często widzimy konie widocznie chore, poraniore, chrome, używane do ciężkiej pracy. Litość zbiera, patrząc nieraz na stan okropny tych najnieszczęśliwszych oraz najpożyteczniejszych zwierząt naszych. Uczucie ludzkie bywa na każdem miejscu obrażone, a przecież zapobiedz temu nie można najczęściej z tego powodu, że konie te są zwykle własnością albo ludzi ubogich albo ludzi bez serca. Jak pierwsi częstokroć nie są w stanie, tak drudzy z braku jakiegokolwiek uczucia nie chcą tym biednym zwierzętom udzielić pomocy. Wszyscy tacy byli już i bywają do odpowiedzialności pociągani i bądźto ich karano grzywnami, bądź też zakazywano używać koni w takim stanie do pracy. Wszystko to jednak bez skutku, a to dlatego, że we Lwowie nie ma żadnej prywatnej a taniej lecznicy dla zwierząt. C. k. szkoła weterynarji nie przyjmuje koni chorych do swej kliniki, gdy właściciel ubogi nie może ponosić kosztów leczenia. Wielu znów z właścicieli majętniejszych nie daje się zmusić do oddania konia do kliniki, lecz zaatakowani przez organa policyjne zabierają zwierzę pod pozorem leczenia do domu i oczywiście natychmiast używają go dalej do ciężkiej pracy. Owoż aby temu zapobiedz, postanowiło lwowskie Towarzystwo ochrony zwierząt konie takie, przytrzymane przez c. k. Dyrekcję policji, oddawać bodaj na kilkudniową kurację i wypoczynek do kliniki c. k. szkoły weterynarji na koszt własny Towarzystwa w wypadkach, gdy właściciel ubogi kosztów leczenia ponieść nie jest w stanie. Koszta te, jak łatwo można przewidzieć, będą dość znaczne. Wydział Towarzystwa ochrony zwierząt odzywa się przeto do wszystkich Towarzystw o poparcie i umożliwienie przeprowadzenia tego humanitarnego celu, bądź przez dobrowolne, małe, na ten cel wyłącznie ofiarowane datki, bądź przez zachęcanie przyjaciół i znajomych do przystępowania do Towarzystwa i podniesienia tym sposobem szczupłych jego funduszów. Żywe słowo zachęty działa niejednokrotnie więcej niż drukowane i pisane odezwy!

Wydział tego Towarzystwa wniósł do Namiestnictwa prośbę o zarządzenie, aby wszystkie psy podejrzane a przez rakarza miejskiego schwytane, odstawiane były na obserwację do kliniki c. k. szkoły weterynarji, tudzież, aby c. k. Dyrekcja tej szkoły, psy podejrzane także i od prywatnych na obserwację przyjmowała; wreszcie o polecenie Magistratowi, aby rakarz do przewożenia psów zdrowych, na ulicy schwytanych, używał wózka osobnego, odpowiednio urządzonego, według modelu przez Wydział Towarzystwa z Hamburga sprowadzonego i Magistratowi w przeszłym roku do oglądania przedłożonego.

Śmiertelność we Lwowie. W 12. tygodniu od 15. do 21. marca br. wynosiła ilość zmarłych 69 płci męskiej, 42 żeńskiej, razem 111, zatem o 12 więcej niż w 11. tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 15·9, śmiertelność roczna 49·2 na 1000 mieszkańców. Zmarli na: ospę 10, dyfterję 3, gruźlicę 39, zapalenie przewodu oddechowego 18, biegunkę 1, śmiercią gwałtowną 2, na inne rodzaje śmierci 48.

Nagłą śmiercią zmarła 26. marca o godzinie 10. wieczorem Franciszka Szczepanowska, wdowa po pocztmistrzu, licząca lat 75, w swem mieszkaniu pod l. 22 przy ulicy Łyczakowskiej, zdaniem lekarza, skutkiem apopleksji.

Dnia 28. zmarła nagle w domu pod l. 41 ul. Wekslarska posługaczka Anna Szydłowska, licząca lat 56. Ponieważ na zwłokach znaleziono znaki stłuczenia, a to na czole i na kości skroniowej, wdrożono więc śledztwo sądowe.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 29. marca. Skradziono u wozu beczułkę zawierającą 20 litrów białego, a drugą 4 litrów czerwonego wina wart. 12 ul. — Zgubiono pulares z kwotą 50 ct., kartkę zast. banku zast. w Krakowie, kartę wolnej jazdy kol. z Krakowa do Lwowa, kulczyk wart. 15 zł. i kartkę uast. l. 63307. — Znaleziono paszport wojskowy Stefana Juśków i złoty kulczyk. — Zakwestjonowano tabakierkę z słoniowej kości.

Kraków 28. marca. Wczoraj o godzinie 6. wieczorem, gdy pociąg ciężarowy wyjeżdżał z tutejszego dworca do Lwowa, Juljan Binkowski, sługa kancelaryjny przy kolei Karola Ludwika, żonaty, chcąc wręczyć papiery kondutorowi odjeżdżającemu wzmiankowanym pociągiem w wozie pakunkowym, stanął na brzegu peronu, zwrócony w stronę odjazdu pociągu, a przy nadejściu wozu w którym znajdował się konduktor, posunąwszy się utknął o kolumnę przy słupie żelaznym, podpierającym peron i wówczas zahaczył go wagon. Binkowski w skutek tego spadł z peronu tak nieszczęśliwie, że na szynę kolejową zsunęła się noga jego prawa, której stopę koła zmiażdżyły. Binkowskiego zaniesiono natychmiast na noszach do szpitalu św. Łazarza.

Jasło 28. marca. Grono profesorów naszego gimnazjum z dyrektorem na cele wystosowało do dr. Euzebinsza Czerkawskiego następujące pismo: „Do Wgo p. dr. Euzebiusza Czerkawskiego, prof. Uniwersytetu, członka Rady państwa, posła na sejm krajowy i t. d. Niepospolite zasługi w obec kraju, jakie zarówno w Sejmie jak i w Radzie państwa położyłeś; niezwykłe zdolności pedagogiczne, których dowody dałeś w ciągu tyloletniej służby jako inspektor gimnazjalny, profesor wszechnicy i członek Rady szkolnej krajowej; cenne prac Twoich na tem polu zdobycze; usiłowania pokojowe zatarcia waśni szczepowych, każą nam w obec wyniku wyborów miasta, które stolicą kraju się mieni i w obec dobiegającej do kresu sesji parlamentarnej, złożyć Ci, dostojny Panie, wyrazy najzupełniejszego uznania Twej dotychczasowej działalności, złożyć dowód, że nie brak między pokoleniem przez Ciebie wychowanem ludzi, którzy prawdziwą zasługę, wysokie zdolności i gorącą miłość kraju ocenić i należycie czcić umieją“.

Czerniowce 28. marca. *Bukowina* donosi, że syn gr. orj. metropolity, p. Bazyli Morariu, któremu w ubiegłym roku powiodło się zostać posłem sejmowym — obecnie rozwija silną agitację, by otrzymać mandat do Rady państwa w jednym z ruskich powiatów kraju. P. Morariu, który — jak wiadomo — był niegdyś Andriewiczem, ubieganiem się o mandat z rąk Rusinów, pragnie chyba zadrwić ze słowiańskich wyborców, — robi słuszną uwagę *Gaz. Polska.*

Wiedeń 28. marca. Cesarz złożył w południe rodzinie ks. Schwarzenbergów w ich pałacu wizytę kondolencyjną. Pogrzeb kardynała Schwarzenberga odbędzie się w poniedziałek o godz. 3. po południu.

Arcyksięstwo przybyli o godz. 10. wieczór. Na dworcu oczekiwał ich hr. Kalnoky na czele arystokracji; po 15-minutowem cercle udała się dostojna para do Burgu.

Arcyksiężna Walerja odjechała do Heidelbergu, dokąd uda się i cesarzowa.

Bukareszt 28. marca. Pożar, który tu wybuchł w skutek nieostrożności, zniszczył w nocy część pałacu deputowanych; archiwum ocalono, a sala posiedzeń nie została uszkodzoną.

Sposób sprawdzenia tożsamości. Utalentowany artysta francuski, niezrównany Gustaw Doré, do ostatniej chwili życia zachwycał się wszystkiem, co było tajemnicze, oryginalne lub charakterystyczne. W życiu swojem miał bardzo wiele ekscentrycznych awantur, zabawnych scen, oryginalnych i śmiesznych wypadków. Szalenie lubił się zakładać; zakłady te były częstokroć tak dziwne i nieprawdopodobne, że zdumiewano się ogólnie i liczono to na karb artystycznej jego oryginalności. Wygrywał je jednak prawie zawsze, dzięki swemu subtelnemu a charakterystycznemu „presence d'ésprit,“ lub też szczęśliwemu wypadkowi. Razu pewnego w czasie swojej podróży po Szwajcarji, Doré zatrzymał się na dłuższy czas w Lucernie i musiał w celu formalności paszportowej, przedstawić się burmistrzowi. Staruszek przeczytawszy paszport i zwracając się do artysty z uprzedzającą galanterją i grzecznością, zapytał go: „Mam tedy szczęście mówić z p. Doré? Bardzo chętnie wierzę temu, jednak proszę pana dać mi dowód niezbity i autentyczny, że tak jest w istocie, i że pan jesteś właśnie tym samym sławnym artystą Doré. Panu to nie przedstawi zapewne żadnej trudności, a mnie zobowiążesz bardzo.“ Przy tych słowach podał mu ołówek i arkusz papieru. Artysta wziął ołówek do ręki i szukając natchnienia patrzył przez okno. Na ulicy w tej chwili ujrzał młodziutkie przekupki szwajcarskie sprzedające kartofle. Po chwili były one jak żywe na papierze. Położywszy na rysunku swój podpis, podał go burmistrzowi. Staruszek oglądnąwszy rysunek rzekł: „Teraz mam niezbity dowód tożsamości pańskiej ze znakomitym Gustawem Doré. Proszę pana bardzo, ażebyś pozwolił mi zachować szkic ten na pamiątkę naszej znajomości. W zamian za to masz pan paszport żądany.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Praun, nowo zaangażowana artystka naszej operetki, wystąpi po raz pierwszy w „Dzwonach z Corneville.“ — Mierzwiński mianowany został przez cesarza Wilhelma „nadwornym śpiewakiem.“ — Pani Sembrich jest cierpiącą, poniedziałkowy więc jej występ zotał odłożony.

(O. B.) **Teatr.** W sobotę odegrano na benefis p. Jeromina „Fausta.“ Rolę Małgorzaty objęła z grzeczności pani Arklowa. Ta grzeczność jest w tym wypadku okolicznością łagodzącą, która po części usprawiedliwia braki gry i śpiewu. Jednakże jedna uwaga: pani Arklowa rozporządza tyloma rolami, że nie powinna repertuaru swego pomnażać partjami w guście Małgorzaty; nie ilość, lecz jakość powinno się mieć na oku. Pani Bocskaj jako Siebel była wyborną, pierwszy to pono raz na scenie w obecnym sezonie widzieliśmy Siebla takim jakim być powinien.

W niedzielę odegrano „Konrada.“ Aldonę śpiewała pani Dowiakowska. Nie należy do przyjemności, gdy musi się robić uwagi śpiewaczce tej miary co pani D.; sumienność jednak sprawozdawcy zmusza mię do skonstatowania, że że p. D. była bardzo nieprzygotowaną, a braków tych tak co do gry, jak i co do śpiewu, nie potrafiła zamaskować znakomita jej rutyna. Pani Dowiakowska nie miała prawdopodobnie dość czasu do przestudjowania roli, to jednakże w obec publiczności, która ma prawo stawiać wymagania usprawiedliwieniem być nie może. P. Florjański śpiewał wczoraj lepiej niż kiedykolwiek, grał także o wiele lepiej. Duet z p. Jerominem akt 1. i Alpuhara wypadły świetnie. Natomiast p. Kiczman popełnił wiele grzechów przeciw naszym uszom (akt IV. odsłona 1). Co do wystawy, to przyznać należy, że czem raz jest staranniejszą, a zmiany odbywają się w przyspieszonym tempie, za co reżyserowi w pierwszej linji należy się uznanie. Pożądanemby było tylko, ażeby uczestnicy pochodu (akt II.) przejęli się bardziej powagą chwili; tyczy się to przedewszystkiem żeńskiej połowy uczestników pochodu. „Konrad Wallenrod“ to nie „Pierścień rodzinny“ — w chwili, kiedy się podaje płaszcz, miecz lub książkę wielkiemu mistrzowi, uśmiechanie się jest zupełnie zbyteczne.

* Dziś w poniedziałek d. 30. marca przedstawienie na dochód „Rodziny.“

(m) **Wieczorek humorystyczny** p. Gustawa Fiszera, na dochód kolonij wakacyjnych, wypadł równie świetnie jak i poprzednie. Sala przepełniona publicznością, program nadzwyczaj urozmaicony, ustawiczny spazmatyczny śmiech w sali,

---

— To wy Grzegorzu! Dokądże tak idziecie?

— Ta do dworu, bo wszystkie moje baby tam się dziś wybrały. Przyjechałem z lasu, a w chacie ani ognia, ani nic w garnku. Trzeba więc pójść co zjeść, bo powiadają, że dziś we dworze każdemu po brodzie się leje.

— Ta prawdę mówią — Ćwik potwierdził. — Idźcie Grzegorzu, idźcie, tylko pamiętajcie nie wierzyć czartowi, bo u niego psi język. Jeszcze wczoraj bił, a dziś całuje... widać, że się boi.

Chłopi rozeszli się, każdy w inną stronę.

Pan Czartowski, po niemiłem zetknięciu się z Ćwikiem, wkrótce humor odzyskał. Znowu pił, tańcował, a w końcu nawet zaczął z chłopami ściskać się i całować. Serdeczność jego była przytem taka szczera, że o udawanie w tej chwili nie mógł go nikt posądzić.

Było już niedaleko po północy, gdy do sieni weszło czterech nieznajomych. Wszyscy byli w kożuchach i mieli kołnierze do góry podniesione. Biały śnieg leżał w grubej warstwie na ich czapkach i ramionach. Ponieważ we dworze było gwarno, przeto dzwonka u ich sanek, gdy przed dwór zajeżdżali, nikt nie słyszał. Dopiero gdy weszli, gospodarz zaintrygowany obecnością gości, których nie znał, szybko do drzwi postąpił. Mężczyzna znajdujący się na przodzie zdjął czapkę i rozchylił kołnierz od swojej baranicy.

Pan Czartowski cofnął się i o mało nie krzyknął. Przed sobą ujrzał Stanisława Müllera. W tej chwili stanęła mu żywo w pamięci owa noc księżycowa, kiedy to dyrektora swego syna pojmał pod aresztem, a że go wtedy nie oszczędzał, więc teraz był pewny, iż Müller przyjechał ze swymi przyjaciółmi zemścić się na nim. Ale chociaż spodziewał się najgorszego, nawet śmierci, nie uciekał, tylko śmiało wpatrywał się w młodzieńca. Ten odgadując jego myśli, podszedł doń z przyjacielskim uśmiechem i rzekł mu do ucha:

— Przyjeżdżamy z polecenia obywatela Franciszka Wiesiołowskiego. W saniach mamy broń i amunicję. Zapomnijmy co było, bo dziś ojczyzna wszystkich nas potrzebuje...

Pan Czartowski skinął na mandatarjusza i nowoprzybyłych zaprowadziwszy do przyległego pokoju, chwilę tam z nimi zostawał. Potem wyszedł zadowolony, i podczas gdy inni, aby w nikim podejrzenia nie obudzić, wzięli zaraz udział w zabawie, on sam, prowadząc Stanisława pod ramię, [illegible] się z nim do swojej żony, która dotąd nie spała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

huczne oklaski — oto esencja sprawozdania. Nowy monolog pt. „Pan Feigenzweig na polowaniu“ ogólnie się podobał, gdyż odznacza się nadzwyczajnym dowcipem i trafnem oddaniem charakteru żydka p. Feigenzweiga. Tak więc komitet kolonij wakacyjnych i p. Fischer i publiczność są zupełnie zadowoleni, co z prawdziwem zadowoleniem konstatujemy.

Gustaw Walter, nadworny śpiewak cesarski i pierwszy tenor opery wiedeńskiej, przybędzie do Lwowa po świętach. Koncert jego odbędzie się w sali Kasyna miejskiego dnia 12. kwietnia. Program obejmuje pieśni: Schuberta, Brahmsa, Gounoda, R. Wagnera, L. Marka i Ant. Rubinsteina. Współdziałać w jego koncercie weźmie pianista z Wiednia p. Emil Weber. Księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta przyjmuje zamówienia na fotele po 3 złr. i krzesła po 2 złr.

P. Zimajer — pierwszym występem swym w Wiedniu w roli Gillety de Narbonne odniosła niesłychany sukces. Powołując się na *N. Fr. Presse, W. Allg. Ztg., Tagblatt* i *Presse* o występie jej wczorajszym następujące możemy dać sprawozdanie. Sukces jaki p. Zimajer odniosła zawdzięcza przedewszystkiem nie głosowi ale grze. Dzienniki prześcigają się w pochwałach jej temperamentu, elegancji i gry pełnej wdzięku. Artystka ta — piszą — z nazwiska Niemka, z narodowości Polka jest jako artystka na wskroś francuska. Wymowa jej ale zawsze jest wyraźną, za to uśmiech jej jest tak zwodniczy, tak pełen wdzięku i uroku, że o wszystkiem zapomnieć pozwala. *N. Fr. Presse* porównywa ją do Judic a z cudzoziemskiej jej wymowy nietylko nie robi zarzutu, ale zaznacza, że właśnie ta wymowa dodaje jej wiele uroku. Również i powierzchowność p. Zimajer przyczynia się znacznie do podniesienia sympatji. Publiczność, która zrazu była dość zimno usposobioną, po kilku pierwszych numerach była już po stronie artystki. Huczne brawa powtarzały się co chwila a pod koniec aż raje musiała po trzy i cztery razy powtarzać. Powodzenie p. Zimajer jest tedy stanowczo zapewnione.

P. Podwysocki, Polak, po dłuższym pobycie w Archangielsku, ułożył słownik narzeczy, używanych przez ludy, zamieszkałe nad morzem Białem.

Ruch stowarzyszeń.

Galicyjska Kasa oszczędności. W sobotę odbyło się ogólne zgromadzenie Towarzystwa galicyjskiej Kasy oszczędności pod przewodnictwem JEks. hr. Włodz. Russockiego. Obecnych było członków 46. Zamknięcie rachunków za r. 1884. wykazało 88.000 złr., z których 80.000 złr. uchwalono przyłączyć do funduszu pamiątkowego, który odtąd wynosić będzie 183.882 złr., 7.000 złr. przeznaczono do rozdania na cele pożyteczne, a 1.000 złr. pozwolono użyć Dyrekcji na remuneracje dla urzędników. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Wacław Dąbrowski, Wiktor i dr. Gross, do Dyrekcji dr. Ferdynand Kratter, Antoni Bogdanowicz, Feliks Madejewski, dr. Aleksander Mniszek Tchórznicki. Drugim urzędującym dyrektorem wybrano dotychczasowego sekretarza Kasy dr. Karola Smolkę (38 głosami na 46).

Podania o subwencje z czystych zysków galic. Kasy oszczędności na rok 1884/85 załatwione zostały w sposób następujący: Zakład ciemnych 500 złr., zakład głuchoniemych 500, ochronka chrześc. małych dzieci 500, Tow. dam dobroczynności 100, Tow. pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo 200, Tow. św. Wincentego a Paulo na ciepłą strawę 200, Tow. miłosierdzia „Opatrzność“ na dom przy 250, Tow. kuchni ludowej chrześc. 300, Zarząd kuchni ludowej izrael. 200, Ochronka chłopców pod opieką św. Antoniego 100, Przytulisko dla sierót pod op. św. Józefa 200, Zgrom. Sióstr Opatrzności dla zakładu św. Teresy 100, Zgrom. Sióstr Miłosierdzia na szpital ubogich św. Wit. 300, Szpitalik św. Zofji dla ubogich dzieci 200, Przytulek św. Józefa dla wyrobnic 100, Konwent Sióstr Sakram. na rest. klasztoru i kościoła 100, Tow. Panien Ekonomek 100, Stow. „pracy kobiet“ 100, Tow. opieki weteranów polskich z r. 1831 200, Tow. bratn. pomocy stud. politechniki lwowskiej 100, Tow. bratniej pomocy stud. uniwersytetu lwowskiego 100, Tow. „szkoła pomocy“ 100, Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ 100, Przeł. domu izrael. dla ... 100, Stow. opieki nad uwolnionymi ... 100, Gallc. Tow. ... 100, Muzeum przemysłowe 300, Tow. gimn. „Sokół“ 300, Tow. pedag. na kolonje wakacyjne 100, Tow. pom. naukowej 200, Tow. ośw. ludowej ... 150, Internat ruski ks. Zmartwychwstańców 150, Zakład wychow. dziewcząt pod zarz. PP. Bazylianek 200, Tow. „Bonus Pastor“ na misje ludowe 50, Tow. św. Józefa z Arymatei 100; razem 7.000 złr. w. a.

Walne zgromadzenie Tow. pedagogicznego oddziału lwowskiego, odbędzie się 2. kwietnia we czwartek o godz. 11. przed południem. Na porządku dziennym: 1. Zagajenie przez przewodniczącego dr. Benoniego. 2. Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia. 3. Sprawozdanie z czynności zarządu, stanu Kasy i biblijotek. 4. Odczyt p. Edmunda Gergowicza: O uchyleniu ... dzieci. 5. Wnioski członków.

(m) **Stowarzyszenie bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Ogniwo“.** Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie tego Stowarzyszenia. Przewodniczył p. Getritz. Z odczytanego sprawozdania dowiadujemy się: fundusze Stowarzyszenia w roku ubiegłym wzrosły o 518 zł. 20 ct., fundusz inwalidów, wdów i sierot wynosi z końcem 1884. r. 2192 zł. 63 ct., fundusz zapomogowy 602 zł. 32 ct., fundusz stypendyjny 684 zł. 23 ct., fundusz rezerwowy 151 zł. 86 ct. Majątek Stowarzyszenia ulokowany jest w listach zastawnych gal. Towarzystwa kredyt. ziemskiego. Sprawozdanie przyjęto, udzielając wydziałowi absolutorjum. Nastąpiły wybory. Dyrektorem wybrano p. Sembratowicza, skarbnikiem p. Fluszyńskiego, sekretarzem p. Wojciechowskiego. Do wydziału weszli pp. Gritz, Fried, Birkle, Zabka, Czarnecki, Momocki, Rodakiewicz, Starak, Skulski, Zaprutkiewicz, Wypasek, Amałowicz, Kuczkowski, Leśniakowski, Nędzowski, Dąbrowski, Wibralik. Komisja szkontrująca: pp. Nowiny, Rodak, Rossek.

(m) **Zgromadzenie samoistnych lwowskich zegarmistrzów** odbyło się wczoraj rano w myśl nowej ustawy przemysłowej. Przewodnictwo objął p. Herbert, komisarz Magistratu. Przełożonym wybrany został p. Wacław Grabiński. Zastępcą przełożonego p. Jakób Kronik. Skład wydziału pp.: Ignacy Milaszewski, Maurycy Schalit, Józef Goldmann, Jan Krise, Herman Kollscher, Józef Weiss, Adolf Mayer, Izrael Zipper. Zastępcy wydziałowych: Sebastjan Wojciechowski i Daniel Berstling. Delegatami do ... pp.: Ignacy Milaszewski i Józef Goldmann. Do kasy chorych pp.: Krise i Zipper. Do zgromadzenia towarzyszów pp.: Goldmann i Chmielowski. Do sądu polubownego pp.: Weiss i Kollscher, zastępcą p. Wędrychowski.

(m) **Walne zgromadzenie stolarzy** celem obrad nad ułożeniem statutu dla wspólnego magazynu surowych materjałów, odbyło się wczoraj w Izbie rękodzielniczej. Po dłuższej dyskusji przyjęto z niektórymi zmianami projekt statutu.

(m) **Izba rękodzielnicza w Krakowie.** W Krakowie ma się niebawem zawiązać Izba rękodzielnicza, w tym też celu przybyli z Krakowa 12 delegatów, którzy byli wczoraj u pana Namiestnika w sprawie statutów. Dziś radzą delegaci w tutejszej Izbie rękodzielniczej nad statutami związku stowarzyszeń, jakotéż starają się zapoznać z organizacją wewnętrzną Izby.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 29. marca. (Tel. „Dz. Pol.“. Na dzisiejszy targ przypędzono ogółem 1413 wołów, między temi 400 galic. 837 węg. 156 niem. Galicyjskie płacą 52—59, węg. 54—62, niem. 53—62 złr.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 30. marca.

Rada państwa zamkniętą będzie dnia 20. kwietnia mową tronową. W tym celu zbierze się też w tym czasie Rada państwa na jedno posiedzenie, na którem prezydent wypowie mowę pożegnalną. Tak opiewają, jak zapewnia *Politik*, ostatnie dyspozycje.

Komisja wyborcza berneńskiej Izby handlowej ukończyła dnia 28. bm. skrutynjum. Stronnictwo czeskie zwyciężyło w trzeciej sekcji wyborczej (przemysłowej) przeciętną większością 270 głosów. Według wyniku świeżo przeprowadzonych wyborów liczyć będzie Izba handlowa w Bernie — jeśli nie zostanie rozwiązaną w skutek rekursu wniesionego przeciw rozwiązaniu przez Ministerstwo dawnej Izby — 10 członków czeskich a 48 niemieckich. Tamtejszy **Żivnostnik** konstatuje z ubolewaniem, że żydzi głosowali razem z Niemcami i agitowali przeciw większości mieszkańców. Tenże sam dziennik uważa zresztą rezultat wyborów za dość pomyślny dla stronnictwa czeskiego i wyraża nadzieję, że uda się w przyszłości, a zwłaszcza w Ołomuńcu uzyskać większość.

W *Dzienniku poznańskim* czytamy: „Sprawdza się wiadomość, o której nam doniósł poprzednio korespondent nasz litewski a wczoraj korespondent miński. Ksiądz **Majewski**, rektor seminarjum, którego dostojny ks. biskup **Hryniewiecki** wyznaczył w razie wywiezienia ks. **Harasimowicza** na zastępcę swego do zarządu dyecezją wileńską, wywieziony został do Wołogdy. Miasto to położone znacznie wyżej na północ od Jarosławia i Wielska. Klimat tam również ostry i niezdrowy. Ksiądz biskup Hryniewiecki przewidział i wywiezienie księdza Majewskiego i jak nam donoszą, wyznaczył jeszcze trzeciego zastępcę. Prawdopodobnie i jego los ten spotka. Chwilowo z wymienieniem nazwiska jego wstrzymujemy się. Donoszą nam dalej, że Rząd rosyjski postanowił motu proprio znieść dyecezję wileńską — o czem wreszcie już pisał korespondent miński.

Nordd. Allg. Zg. pisze o wychodźtwie z Królestwa Polskiego do Prus co następuje:

„Rozmiary, jakie przybrało wychodźtwo rosyjsko-polskich żywiołów do wschodnich naszych prowincyj, stały się w ostatnich latach tak szerokiemi, że zwróciły na siebie nietylko uwagę organów rządowych, ale i prasy, dbałej o interes narodowy Niemiec. Chociaż z jednej strony wzmocnienie liczby rzadko w tych stronach rozsianej ludności nastręcza pewne korzyści pod względem gospodarczym, uchylając panujący brak rąk do uprawy rolnej, nie można jednak zamykać oczu na to, że dopływ ludności obcej, nieasymilującej się łatwo ze stosunkami miejscowemi — mieści w sobie wielkie niedogodności, a nawet niebezpieczeństwa, w obec których na wspomniane powyżej korzyści gospodarcze zważać nie można,

„Zarządzone dochodzenia wykazały, że tam, gdzie przypływ obcej ludności jest znaczniejszy, należy się obawiać niekorzystnej zmiany liczbowych stosunków obu narodowości między sobą.

„Wobec zajść, które, gdyby dłużej trwać miały, sprowadziłby mogły spolonizowanie niektórych okolic nadgranicznych, żądanie rządu nie może być wątpliwem. Jak się dowiadujemy wydano już stosowne rozporządzenia, aby nietylko dalszemu przypływowi obcej ludności zapobiedz, ale i dotychczasowy napływ zwrócić napowrót do miejsc rodzinnych i uniknąć w ten sposób wzrastających niedogodności.“

W angielskiej Izbie wyższej Granville zbijał onegdaj twierdzenie Salisbury'ego, że Rząd zajmuje chwiejne stanowisko w kwestji Afganistanu. Rząd trzyma się stanowczo raz obranej polityki, nie może jednak oznaczyć dnia, w którym rozpoczną się prace, zmierzające do uregulowania granic, ponieważ co do ostatnich propozycyj angielskich oświadczył ambasador rosyjski w Londynie, Stall, iż polecono mu, aby potwierdził odbiór tych propozycyj. Rząd rosyjski wziął te propozycje pod rozwagę, a następ nie odpowie na takowe.

Emir Afganistanu zawiadomiony został o ostatnich rokowaniach z Rosją i wydał już wojsku Afganistanu rozkazy, do których wojsko to się stosuje.

Hartington oświadczył, że dyskusja nad orędziem królowej nie może się odbyć w poniedziałek. Orędzie królowej ma ten natychmiastowy skutek, że przeniesienie rezerwy i urlopowanie żołnierzy zostaje zawieszone i że Rząd jest upoważniony do powołania którejkolwiek klasy rezerwy. Lepiej jest odroczyć dyskusję nad tem orędziem, a konieczne zarządzenia nie doznają w skutek tego zwłoki.

Izba niższa przyjęła 294 przeciw 246 głosom wniosek Rządu co do egipskiej ugody finansowej.

Na propozycje angielskie nie otrzymano dotąd w Londynie odpowiedzi Rządu rosyjskiego; powszechnie zaś utrzymuje się zdanie, że odpowiedź ta, urgowana przedwczoraj przez gabinet Gladstona rodzajem *ultimatum*, będzie — wymijającą, tak co do treści, jak i co do formy.

Tymczasem przygotowuje się Anglja na wszelką ewentualność, a według ostatnich depesz londyńskich, uzbrojenie odbywa się na wielką skalę. Cała niemal znajdująca się w portach angielskich flota, otrzymała rozkaz wojennego pogotowia.

Równocześnie donoszą ze Stambułu o zabiegach Anglji, celem zawarcia ewentualnego przymierza z Turcją przeciw Rosji. Cenę tego przymierza mają być znaczne koncesje, ofiarowane Porcie w Egipcie. Jasną jest rzeczą, że alians anglo-rosyjski wpłynąłby bardzo na skomplikowanie przebiegu wojny angielsko-rosyjskiej nie tyle wzięciem bezpośredniego udziału Turcji w operacjach wojskowych, ile wielce możliwem prawdopodobieństwem wciągnięcia w grę półwyspu bałkańskiego. Największą zaś korzyścią dla Anglji byłoby uzyskanie od Porty pozwolenia dla statków wojennych na wolne przejście przez Bosfor, które to statki blokowałyby handlowe porty rosyjskie na morzu Czarnem.

Pośrednią korzyścią dla Anglji, wypływającą z jej przymierza z Turcją, byłoby oddziaływanie na indyjskich wyznawców Mahometa a tem same ukrócenie wpływu propagandy Mahdiego.

W przewidywaniu wszelkich możliwych ewentualności, przedsiębierze i Rosja przygotowania odpowiedne. O liczbie nagromadzonych na granicy afgańskiej sił wojennych nie ma i długo jeszcze nie będzie mieć Europa dokładnych i pewnych wiadomości, natomiast donoszą dzienniki o robotach obronnych w przystaniach finlandzkich. Między innemi nakazał Rząd jak najspieszniejsze przekształcenie dziewięciu zwykłych statków w okręta wojenne. Że Rosja nie zapomniała o portach swoich na morzu Czarnem, to nie podlega żadnej wątpliwości, a pan Katkow korzysta z nadarzającej się sposobności aby oświadczyć, że traktat paryski z r. 1856 nie wiąże w niczem Rosję i nie może być w razie wojny Rosji z Anglią zastosowany. Tym argumentem zaznacza Katkow zamiar szkodzenia handlowi angielskiemu za pomocą krzyżowników rosyjskich, a zarazem zapowiada on, że w razie danym zawrze Rosja przymierze z Afganistanem, na podstawie którego armia rosyjska będzie mogła posunąć się w głąb kraju z Amu-Darji do Baku, a więc z obejściem stepów Heratu.

Oto są kroki poprzedzające zakończenie rokowań dyplomatycznych. Jakiego rodzaju będzie to zakończenie, niewiadomo; na uwagę zasługuje tylko charakterystyka bieżącej chwili, t. j. że o ile jeszcze przed tygodniem, w sferach dyplomatycznych wierzono w możliwość zażegnania grożącej burzy wojennej, o tyle też objawia się dziś w tychże samych sferach obawa nietylko przed zaburzeniem pokoju w środkowej Azji, ale także przed wypadkami, mogącemi wstrząsnąć pokojem europejskim.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Warszawa 30. marca. Na rogach ulic pojawiły się proklamacje wzywające robotników do gwałtownego wystąpienia przeciw żydom podczas świąt Wielkanocnych.

(C.) **Wiedeń** 30. marca. Na sesji poświątecznej załatwione będą tylko wnioski i przedłożenia mniejszej wagi. Nie ulega już wątpliwości, że cesarz zamknie Radę państwa mową tronową.

(C.) **Wiedeń** 30. marca. Jako następcę kardynała ks. **Schwarzenberga** wymieniają biskupa z Budziejowic, hr. **Schönborna**.

Praga 30. marca. Niemieckie stowarzyszenie narodowe w Warnsdorf uchwaliło posłom lewicy wotum nieufności za ich zachowanie się w sprawie kolei Północnej.

(D.) **Wiedeń** 30. marca. Zjednoczona lewica zgromadziła się przedwczoraj w „Grand Hotel“ na bankiecie na cześć „zgody“. **Tomaszczuk** wyraził w zwykły sposób swoje sympatje dla narodowości niemieckiej. (Zapewne więc podczas wyborów będzie udawać Rusina albo Rumuna; p. Red.).

Praga 30. marca. Radykalne dzienniki narodowo-niemieckie w Czechach północnych potępiają bezwzględnie zachowanie się posłów z lewicy, którzy podczas głosowania nad ugodą z koleją Północną opuścili salę posiedzeń. Pisma te obwiniają całe stronnictwo i żądają utworzenia choćby małego klubu niemieckiego, złożonego z ludzi, na których możnaby polegać.

Paryż 30. marca. Depesza jenerała **Briere** wywołała tu wielką konsternację. Wczoraj odbyła się nadzwyczajna Rada gabinetowa, na której postanowiono wysłać świeże wojska na teatr wojenny.

Londyn 30. marca. Oficjalne dzienniki donoszą o wielkich przygotowaniach do wojny. Wszędzie panuje gorączkowe rozdrażnienie. Słychać, że odpowiedź gabinetu rosyjskiego odeszła już z Petersburga.

Teheran 29. marca. Do perskich dzienników donoszą z Heratu, że Rząd afgański postanowił zwerbować 18.000 ochotników.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30. marca. Cesarzewiczowstwo kazali wynurzyć swoją kondolencję rodzinie ś. p. kardynała **Schwarzenberga**. Arcyksiążę Ludwik Wiktor i wielu członków arystokracji, złożyło wczoraj po południu wieńce na trumnie zmarłego. W ceremonji pokropienia zwłok w kościele OO. Augustynów weźmie udział cesarz.

Londyn 30. marca. *Daily News* donoszą, że Rząd otrzymał z Petersburga oświadczenia upoważniające do większej nadziei pokojowego załatwienia kwestji spornej, jak się tego niedawno spodziewano. Odpowiedź Rządu rosyjskiego jest już w drodze. Treść tejże ma być pojednawczą.

Admiralicja najęła pięć wielkich statków pocztowych, które zamienia w uzbrojone krzyżowniki i okręta transportowe.

Rzym 30. marca. **Mancini** wysłał okólnik do mocarstw z zapytaniem, ażali zgadzają się na datę 1. maja, jako na termin otwarcia w Rzymie konferencji sanitarnej.

Bukareszt 30. marca. Rząd niemiecki ubolewa w odpowiedzi danej francuskiemu posłowi o dalsze traktowanie handlu francuskiego do czasu trwania konwencji zawartej z Austrją, jako najbardziej protegowanego, że nie może zmienić jednomyślnych uchwał obu Izb zaprowadzających od 1. lipca taryfy autonomiczne dla tych państw z któremi nie zawarto osobnych układów.

Petersburg 30. marca. *Journal de St. Petersburg* zawiadamia, że Rząd rosyjski nie omieszka wysłać odpowiedzi na notę angielską. Nic nie upoważnia do przewidywania niepomyślnego rezultatu rokowań.

Niemiecka *Petersburger Zeitung* trwa pomimo wszelkich wojowniczych doniesień w zaufaniu do pomyślnego skutku anglo-rosyjskich rokowań. Wojna pomiędzy Anglją i Rosją nie leży bynajmniej w interesie obu narodów a oprócz tego ucierpiałaby na tem mniej więcej cała Europa. Niepodobieństwo aby Anglja zapomniała o tem, że Rosjanie to nie Sudańczycy, ale wojownicy biegli w swojem rzemiośle, z którymi rozpoczynać wojnę o nic (?!) byłoby co najmniej lekkomyślnością.

Paryż 30. marca. *Journal des Débats* pisze między innemi: Francja poświęci wszystko, aby nie narażać dłużej na szwank dzieci swoich w Tonkinie. Posiłki odejdą już dziś, a jutro dowiemy się na kogo spada odpowiedzialność. *Siecle* domaga się energicznie ekspedycji do Pekinu, tłumacząc konieczność tejże. **Ferry** złoży jutro w Izbie żądanie oświadczenia.

Książe **Orłow** umarł.

Paryż 30-go marca. (*Telegram urzędowy*). **Negrier** ciężko ranny, był zniewolony, w obec gwałtownego ataku liczebnie przeważającego nieprzyjaciela, dnia 28. bm. opuścić Langson. Z uwagi na przemoc przeciwnika i wyczerpanie zapasu amunicji, byli Francuzi zmuszeni cofnąć się do Dongson i Thannoi i skoncentrować siły swoje w Chu i Kep. Siła nieprzyjacielska zwiększa się z każdą chwilą. Pułkownik **Herbinger** ma nadzieję obronić Deltę; na każdy wypadek, żąda jednakże posiłków.

Ateny 30. marca. W rozmaitych punktach Grecji dało się uczuć wczoraj lekkie trzęsienie ziemi. W Kalamata, Nisi i Megalopolis zapadło się kilka domów. Kilka osób uszkodzonych.

Paryż 30. marca. „Ajencja Havas“ donosi: Na wczorajszej Radzie ministrów powzięto uchwały odpowiednie sytuacji: Wczoraj już odeszły posiłki. Kredyt żądany wynosi 200 miljonów franków. Według telegramu Negriera, ma on nadzieję wyleczenia. **Herbinger** nie doznaje zaniepokojenia na drodze odwrotu. Zatrzyma się on w Thanoi i Dongnson, aby zamknąć obie drogi.

W Dongson jest dostateczny zapas amunicji, a żywność nagromadzona w Chu, wystarczy na wszelkie potrzeby. Dzienniki zalecają jednomyślnie zimną krew, energię i zaniechanie walki stronnictw i upominają się o niesienie pomocy armji tonkińskiej. Niektóre opozycyjne dzienniki domagają się strącenia gabinetu, albo oddania ministrów w stan oskarżenia.

Według *Figara* zarządzono mobilizację wszystkich czwartych batalionów, werbunek ochotników i pobór 5000 majtków.

Negrier mianowany jenerałem dywizji.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 29. marca. godz. 10. min. 45. Akcje kredytowe 293·20, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 70·75, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 135·—, Renta papierowa 83·82, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·65, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi $4\frac{1}{2}\%$ pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·83½, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: ożywione.

Wiedeń dnia 29. marca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·90, w srebrze 83·15, Renta w złocie 108·—, 5% austr. renta marcowa 98·25, Akcje banku wiedeńskiego 866·—, kredytowego 298·20, Londyn 124·35, Srebro —·—, Napoleondor 9·80½, Dukat cesarski 5·81, 100 marek niemieckich 60·65.

Berlin dnia 29. marca godz. 5. min. 40. Rosyjskie banknoty 208·60, Akcje kredytowe 505·—, Lombardy 228·—, Galicyjskie 109·60, Kolei rumuńskiej 61·90, Austrjackie banknoty 164·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·20.

NADESŁANE.

Przestroga.

Dowiedziałem się, że jakieś indywiduum, sporządziwszy sobie bilety z mojem nazwiskiem, używa ich, zwykle z dopiskiem, jakoby poleceń odemnie celem wyłudzenia dla siebie wsparcia. Oświadczam, że takich poleceń nikomu nie dałem i nie używam nawet tego rodzaju biletów, jakiemi to indywiduum się posługuje.

Prof. Dr. L. Piętak.

L. 2 122. 1473 1—3

Ogłoszenie konkursu.

Przy szpitalu powszechnym w Kołomyi jest do obsadzenia posada zarządcy szpitalu z płacą roczną 500 złr., z dodatkiem wolnego pomieszkania, opału i oświetlenia.

Posada ta w roku pierwszym jest prowizoryczną i dopiero po upływie roku może stale zamianowanie nastąpić.

Od ubiegających się o tę posadę wymaga się prócz świadectw uzdolnienia i dowodu, iż nie przekroczyli wieku 40 lat, znajomości języków polskiego, ruskiego i niemieckiego tak w mowie jak i w piśmie, obeznani z prowadzeniem szpitalu i rachunkowości, zostaną uwzględnieni.

Podania należycie ostemplowane z dołączeniem świadectw należy wnosić do Zwierzchności gmin do dnia 20. maja b. r.

Zwierzchność miasta

Kołomyja dnia 20. marca 1885 r.

Burmistrz
Dr. Trachtenberg.

L. 1495. 1487 1—3

KONKURS.

W skutek uchwały Rady miejskiej z dnia 19. lutego 1885 r. obwieszcza się niniejszem konkurs do obsadzenia posady sekretarza przy Magistracie miasta Rzeszowa z płacą 900 złr. rocznie.

Posada ta będzie nadaną prowizorycznie na rok jeden.

Ubiegający się o tę posadę zechcą wnosić swe należycie udokumentowane a własnoręcznie pisane podania, gdzie oprócz całego dotychczasowego biegu życia i zajęcia wykazać należy swe uzdolnienie moralne i fizyczne, znajomość ustaw, oraz biegłość w manipulacji urzędowej i w kasowości, do Naczelnictwa gminy miasta Rzeszowa najdalej do dnia 15. maja 1885 r.

Magistrat miasta

Rzeszowa dnia 19. marca 1885 r.

Kalinowski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.